

Na Czerniakowskiej – Kapela Czerniakowska

Choć matki nie znał, ojca też
Uchował się bez troski
Żył, toć najmniejsza żyje wesz
Nikt go nie pytał, jak się zwie
Na Czerniakowskiej
Choć ojca widział wciąż we śnie
Ręki nie znał fatrowskiej
Nikt go nie spytał, jak się zwie
Na Czerniakowskiej
"Poranny" zimą w głos się darł
Lub z szopką szedł krakowską
Raz buchnął naczyń kilka par
I Czarnej Mańce zaniósł w dar
Na Czerniakowską
Był bliski mu uliczny gwar
Puławskiej, Marszałkowskiej
Lecz Czarnej Mańki poznał czar
Na Czerniakowskiej
Po Mańce Franka była znów
Co jasne miała włoski
Nieważno o nią natłukł łbów
Gdy chciał ją odbić ten i ów
Na Czerniakowskiej
I czasem widział nocny stróż
Zza drzewa lub zza kioska
Jak czerniał krwią splamiony nóż
I Czerniakowska
Pawiaka potem przeszedł chrzest
Gdzie czuł się wcale bosko
I tylko czasem, co to jest
Tak mu się jakoś cniło fest
Za Czerniakowską
I za ferajną, z dołu tą
I za uliczną piosnką
I tam posyłał duszę swą
Na Czerniakowską

W sakpalcie jasnym chadzał, szyk
I czapce andrusowskiej
Majcherem władał, miał ten dryg
Pan Ignac, znał go każdy smyk
Na Czerniakowskiej
Każden z szacunkiem bił mu w dach
W dzielnicy tej, urkowskiej
Chętnie poszedłby za nim w piach
Na Czerniakowskiej
A teraz będzie koniec już
Historii andrusowskiej
Jak zwykle nocą zemsta, nóż
Nikt nie zapłaci, no bo któż
Na Czerniakowskiej?



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych